

Obraz zatrzymany z premedytacją

[EDYTORIAL]

To nieco inny „Kalejdoskop”. W grudniu, poinformowani przez wydawcę o cięciach po pandemicznym roku 2020, przygotowaliśmy „wariant oszczędnościowy” na „okres przejściowy”, do stycznia 2022. Odchodzi kolor przewodni numeru i 16 stron w pełnym kolorze, zmienia się papier części niekolorowej. Przebudowaliśmy układ treści, maksymalnie wykorzystując to, co zostaje. Numer czerwcowy może jeszcze służyć dopracowaniu tego pomysłu. I tacy właśnie pytamy dziś o władzę obrazu. Przy telewizyjnym obrazie poruszonym i (w uproszczeniu) utekstwowionym, oczekującym interakcji obrazie internetowym, zainteresowanie „statycznym” projektowaniem graficznym, które realizuje się w sieci i w przestrzeni miasta może wydawać się passe. A przecież takie nie jest. To żywy, podlegający daleko idącej specjalizacji rynek. Ludzie, którzy wiedzą, jak chwycić naszą uwagę, i jak zrobić to z klasą. Którzy analogicznie do leciwego powiedzenia o czytelniku, wiedzą, że odbiorcy nie można zniewolić – jego się uwodzi. Tak, chodzi o obraz uwodzący, z premedytacją zatrzymany.

To ostatni mój wstępniak w „Kalejdoskopie”. Tym z Państwa, którzy zaangażowali się, pisząc listy i petycje (według mojej wiedzy było ich kilka) lub podpisując je (w sumie kilkaset podpisów), i mieli nadzieję, że wydawca zmieni swoją decyzję, przekazuję niniejszym odpowiedź. Za każdą formę wsparcia dziękuję – tutaj, bo nie mamy prawie lub żadnego kontaktu. W wielu przypadkach są to osoby, które darzę szacunkiem, a większość, jeśli nie wszystkie – to nie przesadna kurtuazja – robiły i robią dla kultury więcej niż jakiś naczelny jakiegoś magazynu. „Wpadnijcie do mnie jutro, gdy już trochę ochłone”, przewrotnie powraca do mnie ta fraza, powtarzana nie do końca serio (ot, pożytek z czytania poezji i publikowania tekstów o niej). Do „Kalejdoskopu Kultury”. Półrocznika ufundowanego przy „K” przez trzy uczelnie przy merytorycznym partnerstwie Muzeum Sztuki, nad którym opiekę dyrektor ŁDK Waldemar Drozd mi powierza. Zsieciowany już ogólnopolsko, świetnie postrzegany, z międzynarodową Radą Naukową (s. 11). Moc świetnych artykułów, czekających na graficzną szatę i premierę – skład jest skończony, wybieramy drukarza, gotowa jest strona internetowa, ruszają jej testy. Maj będzie nasz. „KK” jeszcze nie wyszedł, a wpisany w ten kalejdoskopowy duopol mechanizm transferu idei, tematów, nazwisk, konkretnych tekstów, już zaczął się kręcić – jego efektem w „K” 11/20 była rozmowa studentki filmoznawstwa z Piotrem Kardasem o festiwalu w pandemii, w 04/21 tekst Joanny Glinkowskiej o „choreografii poza tańcem”, wykorzystujący wiedzę z wielowątkowej rozmowy z numeru 1. „KK”. Jak teraz miałyby się on realizować?

Czy gdy wiele się zmienia, wszystko zostanie tak samo? Pewnie nie będzie kolejnych podkastów ani audycji z cyklu „Oko Kalejdoskopu” w Radiu Kapitał – brak na to sił redakcyjnych. Będę jednak sekundował i z ciekawością przyglądał się. Ostatnią, kwietniową rozmowę Joanny Glinkowskiej możecie teraz przeczytać, a także odsłuchać np. w telefonie dzięki kodowi QR – wraz z fragmentami muzycznego performansu Kuby Stępnia w parku Helenów. Czego nie będzie albo: co będzie, nie jest mi wiadome. Poza tym, że to będzie inny „Kalejdoskop”. Zaczyna się natomiast, zatrzymane przez pandemię, sieciowanie z województwem, możliwe – w moim przekonaniu – gdy magazyn mocno stanie na nogi w Łodzi. Cieszę się, że mogłem tu być przez cztery lata i do tego doprowadzić.

Łukasz Kaczyński, redaktor naczelny (II 20217 - V 2021)